

Ślady na wraku Tu-154 wskazują na sabotaż z Polski

8 czerwca 2018

Polska komisja badająca katastrofę lotniczą z 2010 roku, w której zginął ówczesny prezydent Polski Lech Kaczyński, stwierdziła, że znalazła ślady materiałów wybuchowych na wraku samolotu, a także na ciele co najmniej jednej z ofiar. Szef komisji, Antoni Macierewicz, powiedział, że katastrofę spowodowała eksplozja na pokładzie. Sputnik poprosił o komentarz w sprawie tych nowych doniesień Daniela Kowalika, prawnika i autora książki „The Plot to Scapegoat Russia” dotyczącej tej katastrofy.

– Dlaczego to śledztwo trwa tak długo? Minęło już tyle lat.

– Cóż, zawsze trudno powiedzieć, ale wiemy, że niektóre z wyciągniętych wniosków wydają się sprzeczne z oryginalną narracją, którą próbowano wysunąć, że w jakiś sposób Rosja była odpowiedzialna za zestrzelenie samolotu, a może i byli ludzie, którzy nie byli tak chętni, aby te dowody ujrzały światło dzienne.

– Ale była pierwsza komisja, która wyciągnęła różne wnioski na temat działań pilotów i ich współudziału w tym, co doprowadziło do katastrofy – dlaczego uważa Pan, że to nowe śledztwo znalazło coś innego? Co się dzieje?

– Początkowo istniała tylko jedna teoria, że to błąd pilota był w dużej mierze odpowiedzialny za katastrofę i zgaduję, nie mogę w pełni wyjaśnić, dlaczego teraz wychodzą te inne dowody, ale to rzuca inne światło na to, co się wydarzyło.

– Jakie są najnowsze ustalenia polskiej komisji?

– Znaleźli jakieś resztki materiałów wybuchowych w samolocie, ale żadnego poza nim, który oczywiście rozbił się w pobliżu

lotniska w Rosji, więc co to sugeruje? Samolot lecący z Polski musiał mieć ładunki wybuchowe. Oczywiście zawsze trzeba to kwestionować. Minęło osiem lat od katastrofy, więc oczywiście sceptycznie podchodzimy do takich ustaleń, które miały miejsce znacznie później, ale to, co wiemy, to że jest to polskie śledztwo prowadzone przez polskie władze; jaki motyw mieliby, aby szczerze znaleźć dowody, które bardziej wskazywałyby na kogoś w Polsce niż na Rosję, nie wydaje się, by mieli taki zamiar. Tak więc wydaje się, że odkrycia muszą co najmniej mieć pewną wiarygodność.

– Skoro mowa o motywach, kto mógłby mieć motyw, by to zrobić? Zastanawiam się tylko, jakie są motywy, oczywiście, ta polska komisja ucieka się do faktu, że był jakiś rosyjski motyw. Jakie motywy mogłaby mieć Rosja?

– Szczerze mówiąc, nigdy nie widziałem, jaki byłby interes Rosjan, aby to zrobić. Rosja wydaje się być obwiniana o wszystko, co się dzieje, w tym o niedawną śmierć dziennikarza na Ukrainie, który okazał się nie być martwy. Jeśli chodzi o inne motywy ludzi w Polsce, oczywiście prezydent mógł mieć politycznych rywali, którzy mogliby być zainteresowani, być może w grę wchodziły elementy kryminalne. Chciałbym jednak podkreślić, że uważam, że staje się coraz mniej prawdopodobne, że rosyjski rząd się w to angażował i uważam, że to właśnie z międzynarodowego punktu widzenia najważniejszy aspekt tego dochodzenia.

– Jaka była dotychczasowa reakcja międzynarodowych mediów na te odkrycia dokonane przez polską komisję i jakiego zakończenia Pan oczekuje z ustaleń polskiej komisji?

– W zachodniej prasie było całkiem spokojnie. Myślę, że po części dlatego, że tak wiele lat po zdarzeniu, a także dlatego, że to, co odkryto, odcina się od antyrosyjskiej narracji, którą wydaje się promować zachodnia prasa. Więc szczerze mówiąc, zachodnia prasa nie poświęci wiele uwagi temu śledztwu.

Z Danielem Kowalikiem rozmawiał Sputnik

Źródło: [pl.SputnikNews.com](https://pl.sputniknews.com)